CHARAKTER

Już trzy miesiące jak zamknąłem statutową księgę i pozwalam jej zbierać kurz na dalekiej półce. Okres ten dostarczył emocji każdemu obserwatorowi politechnicznej sceny. Wydarzenia wskazują, jak poważnym oparciem dla decyzji i polityki mógłby być statut, jeśli by zawierał ślad wizji, obok litanii przepisów. W katalogu ciekawych przypadków, które zdarzyły się w polu dostępnym mojej obserwacji, zarejestrowałem kilka bardzo charakterystycznych, które choć błahe w istocie, poruszyły moją duszę sceptyka.

Pierwsza była baba. Idzie korytarzem, prosto na mnie, trzyma PRYZMAT i mówi: czytałeś ? No... A ta ciągnie: piszą, krytykują, wszystko zepsują. Dlaczego rektor płaci za wydawanie tych napaści ! Budżet się wali, ludzi się zwalnia, a ci jeszcze judzą - lajkoniki cholerne. Poszła baba. Myślę: faktycznie, rektor funduje wydawanie tych krytycznych bazgrołów. Ale inaczej niż baba, nie wygląda, żeby miał za złe. Choć kto wie...

Drugi był profesor, warszawiak, ognisty publicysta. Napisał w liście tyle ciepłych komplementów pod adresem "słynącej ze śmiałych reform Politechniki Wrocławskiej", że musiałem się upewnić czy ją zna. Znał. Porównywał. Twierdzi, że wyjątkowa. Kto wie...

Trzeci był KBN, który Politechnikę Wrocławską ulokował najwyżej na liście finansowej uczelni polskich. Sam ranking uczelni i wydziałów jest wydarzeniem epokowym. Jeśli KaBaN potrafi go obronić i utrzymać, lista gotowa stać się pierwszym i jedynym obiektywnym instrumentem kształtującym poziom naukowy placówek. Pierwsze miejsce Politechniki i rekordowa liczba jej jednostek nagrodzonych amerykańską oceną A dowodzi, że w innych uczelniach jest gorzej. Kto wie...

Czwarty był p. Tarczewski, Antoni. Napisał w liście, a PRYZMAT 7 wydrukował, że weryfikację personelu należy zacząć od głowy, od profesury, gremium dotąd nietykalnego. Pogląd nienowy, jednak śmiały sposób jego ogłoszenia dowodzi, że doświadczony autor pewien jest poparcia w tych murach. Kto wie...

Piąty był manifest, projekt uchwały Senatu zgłoszony przez dziekana. Skoro - jak widać - nikt nie ma pomysłu, jak rządzić tą instytucją, głosi projekt, otwórzmy konkurs. Może zgłosi się ktoś, może stanie się coś. Bo dziś brak nie tylko pomysłu, brak nawet BIBLIOTEKI. Tak napisał, i jeszcze więcej. Pełne cztery strony maszynopisu, czytałem dwukrotnie. Senat pewnie też. Napadali jedni. Milczeli drudzy. Czy tędy droga? Kto wie...

Ten katalog mógłby być dłuższy. Podobne rozproszone zdarzenia-sygnały wywołują nieodparcie pytanie, czy jest coś wyjątkowego w tej uczelni, którą wciąż jeszcze jedni wielbią, krytykują drudzy? Dla zanurzonego w niej pracownika pytanie pozostanie retoryczne. Dla każdego, kto obserwował środowisko naukowe innych polskich ośrodków, innych krajów może, odpowiedź jest niebanalna i potrzebna.

Niełatwo jej udzielić. Wytykać błędy? Wychwalać sukcesy? To byłoby zbyt proste i płytkie. Proponuję ryzykowną może, ale głęboką odpowiedź, wyrastającą m.in. z opisanych obserwacji. Instytucja, w której publicznej wiwisekcji poddawany może zostać statut, otwarcie dyskutowane są decyzje akademickich władz, głośno proponuje się redukcje kasty panującej, zgłaszane są druzgocące dla Senatu wnioski - instytucja taka daje dowód, że nie obawia się oddychać. Są to oznaki umysłowego fermentu, nieobojętności wobec jej spraw. Rewolucyjne? Nonsensowne? Niepotrzebne? Okaże się po latach. Sam fakt, że środowisko takich odruchów w zarodku nie dławi, że sprawujący władze ich nie zwalczają, że wydaje się naturalne, co w wielu znanych mi instytucjach zdarzyć by się nie mogło (lub, zdaniem ich zarządów, nie powinno) - to wszystko jest powodem mego zdumienia. I satysfakcji. Uczelnia, której przyszło nam służyć siłą bezwładności częściej niż z wyboru, ma niezliczone wady, ma i szczególne osiągnięcia. W tym nie jest bardziej oryginalna od innych. Dając jednak dowody akademickiej swobody i otwartości, dzięki którym wiele się tu jeszcze może zdarzyć, ujawnia swoją najgłębszą i prawdziwie oryginalną wartość. Swój charakter. I zbiorową mądrość, która oprze się nietrafnej krytyce, banalnym dyskusjom, paradoksalnym wnioskom.

Charakter, choćby najlepszy, nie jest gwarancją powodzenia w działaniu. Bywa pozorną przeszkodą, gdy odrzuca rozwiązania łatwe, lecz poniżej ambicji. Bywa i oparciem w trudnych czasach, pozwala zachować spokój, każe cierpliwie szukać drogowskazów na mało czytelnym szlaku. Nie boi się twardej szczerości, otwartej rozmowy. Krytykę i zarzuty wykorzysta dla budowy nowych wartości.

Wszystko to jest w Politechnice możliwe. Dokąd doprowadzi ? Kto wie...

(ljk)

Od redakcji:

Zapewnienie złożone w numerze 7 PRYZMATu, że serial "Czytajmy statut" już się skończył, okazało się, także dla redakcji, żartem primaaprilisowym (miłym).